

str 13.1.87

K

Kraków 12 styczeń 1987.

Pan Profesor
Dr. Jerzy Wyrozumski
Prezes Towarzystwa Miłośników
Historii i Zabytków Krakowa
w/m

W ostatnim krótkim okresie czasu otrzymałem dwa pisma, z dn. 29.XII.86 i 6.I.87, na które przesyłam odpowiedź.

Pierwsze pismo wywołuje wiele refleksji i wątpliwości, gdyż informuje ono o powołaniu dwóch komisji przez Towarzystwo, "których zadaniem była ocena prac prowadzonych na Kopcu oraz wgląd w całokształt działalności Komitetu" /cytat z listu/ Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego. Niestety pismo nie informuje o wynikach "oceny" a szkoda, gdyż Komitet ma się czym pochwelić tak w zakresie wykonanych wyłącznie społecznie prac na Kopcu, jak i wynikami swojej działalności, co m.in. świadczy o coraz większej ilości członków i pozyskiwaniu sympatyków /oczywiście nie w okresie ostatniego miesiąca/.

Wiadomo mi, że przez wiele lat Towarzystwo popierało i wysoko oceniało działalność nie tylko Komitetu, lecz również jego kierownictwa, w tym prezesa dra Krystiana Waksmundzkiego i wiceprezesa mgra Włodzimierza Steckiewicza. Słyszałem kilka razy pochwały pod ich adresem, wypowiedziane przez Pana Profesora. Dlatego też szokującą była decyzja Zarządu Towarzystwa o "usunięciu" z niego tak zasłużonych osób jak wyżej wymienieni. Nie podano do wiadomości powodów /bardzo symptomatyczne/ tego nieetycznego, w oczach wielu zasłużonych i czcigodnych ludzi, czynu, który napewno przejdzie do historii Towarzystwa w jego 70-lecie istnienia jako ewenement o określonym zabarwieniu. Współuczucie osobom, które głosowały za ww. podjęciem decyzji. Jak podejmując decyzję o usunięciu prezesa Komitetu i jego wiceprezesa, którzy poświęcili wiele swojego czasu, kariery zawodową, spokój domowy rodzin, dla ideowego zaangażowania w ratowanie Mogiły Mogił, są w stosunku do swojego sumienia i honoru? A może to rzecz względna?

Nie prawdziwą jest zawarta w piśmie informacja, że proponowano "zastępcy" /powinno być zastępcom/ objęcie funkcji prezesa Komitetu. Wiadomo, że było dwu wiceprezesów /a raczej są dalej/ W. Steckiewicz i E. Dymacz.

Towarzystwo przez tyle lat i kadencji Komitetu uznawało jego uchwały, w tym i walnego zebrania i nagle wszystko się zmieniło. Czy podstawą do tego służyły paskiwile, brednie o niąszczeniu Kopca przez ludzi temu oddanych? Dlaczego oficjalnie nie podano do wiadomości zarzutów wobec prezesa K. Waksmundzkiego i W. Steckiewicza? Widocznie są one bardzo wątpliwej prawdy, która jednak zdecydowała o decyzji usunięcia ww. z Towarzystwa.

Podobno pisma wysłane na adres Pana Profesora, Komisji Rewizyjnej, podpisane nazwiskami, zostały włożone do akt Towarzystwa i mają pozostać bez odpowiedzi? Jak należy traktować taką decyzję? Czy bano się udzielenia odpowiedzi?

Desygnowanie dra J. Bukowskiego na prezesa Komitetu, bez konsultacji z jego członkami jest również krokiem "na siłę" stosowanym obecnie często. Nie przysparza to chwały Towarzystwu. Jak trudno pogodzić to wszystko z historią tak wspaniałej Instytucji jaką jest Towarzystwo.

Wszystko to idzie w świat i napawa ogromnym smutkiem i niepokojem. Zapiszę się do Komitetu Opieki Nad Kopcem Józefa Piłsudskiego i do Towarzystwa w celu kontynuowania działań i historii moich rodziców, dziadów i pradziadów. Kierowały mną głębokie uczucia patriotyczne, społeczne, tym bardziej po spędzeniu 10 lat na dalekiej Syberii. Pamiętałem o wpajanych mi ideałach i o obowiązku przekazywania ich młodemu pokoleniu. Natknąłem się na osobiste rozgrywki, fałsz i zekłamanie, oraz uległość kłamstwu. W chwili obecnej rozmyślałem nad faktem podjęcia decyzji, czy należeć do Towarzystwa, czy też nie. Zawładło wiele pojęć, w tym wiara w ludzi świata nauki.

Obecnie odpowiadam na pismo L.dz. 1/87 z dn. 6.I.1987 r. Ze zdziwieniem odczytałem prośbę pod moim adresem o "niezwłoczne dostarczenie inwentarza archiwum". Jaki archiwista /nawet "były"/ posiada u siebie archiwum? Jakże potrzebne do tego byłoby mieszkanie?

Sporządzona przeze mnie inwentaryzacja urn i skromnego księgozbioru znajduje się w książkach inwentarzowych. Książki te otrzymałem od prezesa dra Krystiana Waksmundzkiego i tylko jemu mogę je oddać, tym bardziej, że w dalszym ciągu uznaję go jako prezesa Komitetu. Wyżej wymienione zbiory usunięte z pomieszczeń Towarzystwa, gdyż zginęło w nich podobno kilka pozycji. Wie o tym doskonale dr Bukowski. Zbiory schronione w okresie, kiedy nie było mnie w Krakowie. Jednocześnie wiadomo mi, że nie były one przekazane żadnym dokumentem na własność Towarzystwa. Jeżeli było inaczej, proszę o sprostowanie i podanie daty aktu przekazania zbiorów na rzecz Towarzystwa.

Treść obydwu otrzymanych pism napawa mnie dużym niepokojem i obawą, czy Pan Profesor nie jest przez kogoś mylnie i tendencyjnie informowany o prawdziwości faktów i opinii o bardzo wartościowych ludziach. Czy nie prowadzi ktoś "roboty" zmierzającej do rozbitcia środowiska niepodległościowego skupionego przy Komitecie Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego i unicestwienia jego istnienia.

Wiesław Krawczyński

dr Janusz Kamocki
ul. Bitwy pod Iwanino 5/3
31-029 K r a k ó w

Kraków 15 I 1987

16.1.87

W. Pen
Prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski
Prezes Wydziału Towarzystwa Miłośników
Historii i Zabytków Krakowa

Szanowny Panie Profesorze!

Dostałem list podpisany przez Pana a adresowany do członków Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego. Nie będę ukrywał, że list ten bardzo mnie zmartwił. Od dłuższego czasu nawet dla ludzi rzadko bywających na posiedzeniach Komitetu widoczny był rozłam, zorganizowana akcja wysyłania anonimów itd. Miałem jednak nadzieję, że rozłam ten nie doprowadzi do rozbicia Komitetu, do powstania sytuacji w której zaistnieje zarząd Komitetu powołany przez Prezesa Wydziału Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, nie mający jednak poparcia członków Komitetu / a przede wszystkim ostatnich Legionistów - najbardziej z Kopcem związanych / i zarząd nie uznawany przez Wydział - lecz poparty przez większość członków Komitetu.

Nie wiem jakie konkretne zarzuty były stawiane p. Krystianowi Waksmundzkemu. Nie mogłem niestety być na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu. Znam jednakże liczne anonimy, które zresztą nieraz były publicznie odczytywane na posiedzeniach Komitetu, sądzę też, że jeśli zarzuty nie ograniczały się tylko do doniesień anonimowych, powinny być rozpatrzone przez Komisję Rewizyjną Komitetu, lub - jeśli ich ciężar przekracza kompetencje Komisji - przez powołany w tym celu Sąd Koleżeński. I tylko wyrok takiego sądu powinien być podstawą do wykluczenia kogoś z Towarzystwa. Niestety, tak p. Waksmundzkiego jak i p. Steckiewicza usunięto bez jakiegokolwiek procesu i bez spokojnego rozpatrzenia głosów obu stron. Tego rodzaju postępowanie pozwala sądzić, że ważniejszą sprawą dla pewnych ludzi było usunięcie dotychczasowego Przewodniczącego, niż dobro samego Komitetu, czy dobro Kopca - dla ratowania którego Komitet został powołany.

Obawiam się, że ostatnie słowa Pańskiego listu o "dobrze zapowiadającym się dziele" są niestety bez pokrycia.

Byłbym bardzo wdzięczny Panu Profesorowi za żaskawe poinformowanie mnie / a jako członek Towarzystwa mam chyba prawo o to prosić / dlaczego w tej przykłej sprawie zadziałano w sposób naksuwający co najmniej wiele wątpliwości.

Z należytym poważaniem

[Signature]
/dr Janusz Kamocki/

P.S. Kopie tego listu przekazuję pp. Waksmundzkemu i Bukowskiemu.

Kraków, dnia 2 stycznia 1987 roku

Szanowny Panie,

popelniał Pan grzech najcięższy - przeciwko jedności w stanie zagrożenia. Zagrożenia pracy i istnienia Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego. Taki grzech prowadził w odległych czasach, nawet bohaterów Armii Krajowej, w objęcia wroga. /Vide: "Motor" Wojnowski - któremu wszyscy ufali - w zgrupowaniu mjr. "Pomurego" Piwnika/.

Jeśli profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego niczym jest jego godność profesora - to jego sprawa. Ale czy Pana 30 srebrników, choćby na wyjazd za granicę, są tego warte? Czy warto, by każdy nawet w miarę porządnym człowiek miał moralne prawo nie podać Panu ręki? Za moich zamierzchłych czasów tacy ludzie strzelali sobie w kieb. Nazywało się to wtedy "honor" /vide: lilijka harcerska z kiterą "H"/. Czy rzeczywiście pojęcie to dzisiaj sprowadziło się do figurowania w słownikach wyrazów obcych?

PS Fotel prezesa Komitetu powierzono Panu na chwilę, by stał się Pan tylko "pośrednikiem" przed opróżnieniem go dla desygnowanego na tę godność p. Tu-każy. Sapiienti sat.

Elżbieta Kostorzewska
Maria Kostorzewska

Dr Jerzy Bukowski
31-026 KRAKÓW, Reya 23/5

Frank Milledewin
w. A. Rykko 2
80-307 Golantyk

Gilbert, 10.01.1987.

17.1.88

Dr. Pan
Kryścia R. Wasmundzki
Przewodniczący Obywatelskiego
Kongresu Opiekę nad Kościołem
Józefa Piłsudskiego
Kraków

Wielce szanowny Panie Prezedyencie,

Dziękuję za informacje o sytuacji Komitetu. Informacje te są mi cenne, gdyż do tego by można było zaproponować sposób by ratować Komitet, ponieważ jednak nie orientujemy się w sprawie sytuacji. Pomyślałem, że być może bym mógł zobaczyć w domu Zetronka, w dzień 17.01.1987r., prosię o wyrozumiałość, ponieważ Pamił może stać się w najbliższym czasie, może z powodu choroby, zmuszając do wyjazdu z domu.

1. Wpetni akceptacji dotychczasowy kierunek działania Komitatu, utrwalony formalnie przez jego statuty a realizowany przez Stacha Komitatu pod przewodnictwem Pana Krystiana A. Wolsztyńskiego. Jakiś peten uważa, że oddanie sprawy; oficjalnie i skutecznie do rąk Stacha Komitatu.
2. Wyrażenie petne zaufania do Stacha Komitatu i wyrażenie w koleżeńskim, na absolutorium.

Jeżeliż nie ma tuż przy największym skupieniu i czułości
 alle Państwa i alle powiaty i powiaty widać koniecznie.

alle Paare i alle porodachy etowalich wsiach
 Długosze na etowale mi zyciemu sinstemu i Noworome, pierny Paan
 Paan i mystliche etowale klanstet a etowalychy w wotnyh Zebrowe
 zyciemu etowalychy etowal na wydwatony i sot podkudnyh do nalyzoy
 stanyh celch. Zycy takie mystliche Paanem piernyshch etowal
 w 1987n

by us many magnificent specimens

Ford Linn

18

03220RF KR C

81157A WA 25

ICZC 14/A 277 81157 AQ WA 25

WARSAWA 25 29/23 16 14440



160 - 1530
H10

163 BARBARA GRALIKOWSKA

UL MONIUSZKI 36

KRAKOW 46

UDZIELANY PEŁNEGO POPARCIA KIEROWNICTWU KOMITETU POD
DOTYCHCZASOWYM PRZEWODNICTWEM PANA KRYSZTIANA WAKSMUNDZKIEGO
PAWEŁ PRZYROWSKI PIOTR PAŁCZYŃSKI JACEK BORKOWICZ

COL 36

19

03220RI KR C

31297A TRZE

ICZC 14 25 31297A TRZE

TRZEBINIA/3 23 16 1030

16.1.87
98

V
43



BARBARA GRALIKOWSKA

MONIUSZKI 46

KRAKOW

PODTRZYMUJE SWOJE POPARCIE DLA DOTYCHCZASOWEGO KOMITETU
I KIERUNKU JEGO DZIAŁAŃ
TADEUSZ PAJOR TRZEBINIA GAJ 34/25

17.1.87

COL 46 34/25

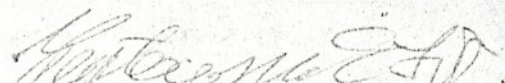
177

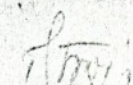
Kraków, dn.8.01.1987 r.

1987

O ś w i a d c z e n i e

W związku z przekazaną nam w dniu 22 grudnia 1986 r. informacją że ob. Jerzy Bukowski stwierdził iż Pan Krystian Waksmundzki przywłaszczył sobie nasze pamiątki legionowe, dokumenty i tp. oświadczamy - w ślad za naszym oświadczeniem publicznym do protokołu, złożonym w dniu 22.12.1986 r. - że powyższe stwierdzenie ob. Jerzego Bukowskiego stanowi oszczerstwo i świadome pomówienie Pana Krystiana Waksmundzkiego, zeprowno jako członka Władz Związku Legionistów Polskich i Prezesa Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego, jak i osoby prywatnej.


/Stanisław Zastawniak/


/Tadeusz Strojny/

Oświadczenie końcowe Walnego Zebrania Komitetu Opieki nad Kopcem
J. Piłsudskiego Członków Towarzystwa Miłośników Historii i Zabyt-
ków Krakowa z dnia 17.01.1987 r.

Uchwała Wydziału Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków
Krakowa z 8.12.1986 r. pozbawiająca arbitralnie Komitet Opieki
nad Kopcem J. Piłsudskiego jego prezesa i v-ce prezesa przez poz-
bawienie członkostwa Panów Krystiana Wąksmundzkiego i Włodzimie-
rza Steckiewicza godzi w naszym przekonaniu nie tylko w dobre i-
mię obu zasłużonych działaczy społecznych, ale również w dobre i-
mię Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego, w dobre imię Towa-
rzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, w dobre obyczaje
i powszechne odczucie prawa i sprawiedliwości. Do czasu statuto-
wego rozpatrzenia odwołania Panów Krystiana Wąksmundzkiego i Wło-
dzimierza Steckiewicza w/w uchwałę Wydziału Towarzystwa z 8.12.86
traktujemy jako nieprawomocną.

Komisja Uchwał i Wniosków:

Eugeniusz Gales -

Piotr Jamróz -

Fryderyk Scholz -

Jerzy Smerawiński -

Przewodniczący

Walnego Zebrania :

Ryszard Bitka -

Wiesław Krawczyński -

W dniu 17. stycznia 1987 roku o godz. 15.30 /w drugim terminie/ w Krakowie odbyło się kolejne Walne Zgromadzenie Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego. Obrady rozpoczęły się wybraniem przewodniczących Zgromadzenia, komisji mandatowej, komisji uchwał i wniosków, sekretariatu Zgromadzenia oraz stwierdzeniem prawomocności Walnego Zgromadzenia w świetle obowiązujących przepisów. Władze Komitetu złożyły wyjaśnienia oraz sprawozdania z działalności Komitetu w roku ubiegłym. Po dyskusji uczestnicy Walnego Zgromadzenia jednomyślnie udzielili absolutorium Władzom Komitetu /w ich aktualnym składzie/ - przy jednym głosie wstrzymującym się - oraz swego vetum zaufania /na następną kadencję/. Uzupełniono skład Władz o p. Barbarę Gralikowską jako sekretarza Komitetu, które to stanowisko opróżnił swą dymisją p. Jerzy Bukowski, zawieszony w prawach członka Komitetu za działalność na jego szkodę. Władze Komitetu specjalnym memoriałem poinformowały uczestników Walnego Zgromadzenia o przeszłej i obecnej sytuacji Komitetu. W trakcie dyskusji /i po odczytaniu głosów nadesłanych listownie/ członkowie Komitetu wypracowali wspólne stanowisko w sprawie stosunku do zaistniałej kryzysowej sytuacji /w tym do Wydziału Towarzystwa, aktualnych Władz Komitetu oraz grupy rozłamowej dra Bukowskiego/ a także co do rozwiązań mających na celu utrzymanie wiarygodności i autentyczności Komitetu, jedności środowisk w nim skupionych oraz zabezpieczenia realizacji celów i jego egzystencji.

Po dyskusji Walne Zgromadzenie jednomyślnie /przy 1 głosie wstrzymującym się/ przyjęło uchwały oraz oświadczenie końcowe /w załączeniu/. Na koniec uczestnicy Zgromadzenia jako członkowie Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego i Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa podpisali oświadczenie wyrażające wspólne stanowisko zebranych na Walnym Zgromadzeniu.

Walne Zgromadzenie Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego jeszcze raz potwierdziło jedność środowisk Komitetu skupionych wokół jego celów oraz demokratycznie wybranych Władz z p. Prezesem Krystianem A. Waksmundzikiem na czele.

O Ś W I A D C Z E N I E .

Członkowie Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego, niżej podpisani obecni na Walnym Zebraniu w dniu 17.01.1987 r. po zapoznaniu się ze sprawozdaniami z wykonania planów w roku 1986, materiałami obrazującymi aktualną sytuację Komitetu, jak i wyjaśnieniami w w/w sprawie złożonymi przez Władze Komitetu postanawiają:

- I. Udzielić absolutorium Władzom Komitetu.
- II. Podtrzymać uchwały z Walnego Zebrania /styczeń 1986/ i z Nadzwyczajnego Walnego Zebrania /sierpień 1986/, a w szczególności akceptujące dotychczasowy charakter działalności Komitetu.
- III. Udzielić pełnego poparcia Władzom Komitetu dziękując za dotychczasową działalność.
- IV. W związku z powstałą sytuacją organizacyjnego rozbitcia wyrazić protest przeciwko:
 1. uchybieniem formalnym powstałym w wyniku działania Towarzystwa w stosunku do Komitetu,
 2. brakowi informacji o sytuacji ze strony Wydziału Towarzystwa,
 3. ignorowaniu przez Towarzystwo zdania członków Komitetu określających możliwości rozwiązania kryzysu,
 4. arbitralnej decyzji w przedmiocie zmian personalnych, w tym:
 - a/ powołaniu Pana Jerzego Bukowskiego na stanowisko Przewodniczącego bez konsultacji z członkami Komitetu,
 - b/ pozbawieniu praw członkowskich Panów Krystiana A. Waksmundzkiego i Włodzimierza Steckiewiczapowodując wyłącznie zaostrzenie sytuacji.

V. W związku z punktem IV. zobowiązać dotychczasowe a posiadające naszą akceptację Władze Komitetu w osobach:

- Edwarda Dymarskiego - vice - przewodniczącego d/s technicznych
 - Władysława Pasińskiego - księgowego
 - Ryszarda Bitke - członka Komisji Rewizyjnej TMK-2
 - Tadeusza Stręskiego - vice - przewodniczącego honorowego
- o podjęcie starań o usamodzielnienie organizacyjne.

Wyrażamy nadzieję, że usamodzielnienie organizacyjne pozwoli nam na podjęcie bardziej efektywnej działalności realizującej nasze dotychczasowe cele. Równocześnie wyrażamy przekonanie, że powyższe rozwiązanie jest najbardziej korzystne w powstałej sytuacji.

Do zespołu przygotowującego usamodzielnienie Komitetu Opieki nad

Uchwała z dnia 17.01.1987 Walnego Zebrania Komitetu Opieki nad
Kopcem Józefa Piłsudskiego.

Powołana przez zebranych Komisja ukenstytuowała się w składzie:

Przewodniczący - Eugeniusz Gales

Członkowie: Piotr Jamroz, Fryderyk Scholz, Jerzy Smorawiński

W świetle zapadłych wypowiedzi i opinii zebranych w dniu 17.01.1987
Członków Komitetu Komisja wnioskuję przyjęcie następującej uchwały:

Członkowie Komitetu Opieki nad K^opce^m J. Piłsudskiego obecni na Walnym
Zebraniu w dniu 17.01.1987 po zapoznaniu się ze sprawozdaniami z wy-
konania planów w roku 1986, materiałami obrazującymi aktualną sytua-
cję Komitetu, jak i wyjaśnieniami w w/w sprawie złożonymi przez Wła-
dze Komitetu postanawiają:

I. Udzielić absolutorium Władzom Komitetu.

II. Podtrzymać uchwały z Walnego Zebrania /styczeń 1986/ i z Nad-
zwyczajnego Walnego Zebrania /sierpień 1986/, a w szczególności
akceptujące dotychczasowy charakter działalności Komitetu.

III. Udzielić pełnego poparcia Władzom Komitetu dziękując za dotych-
czasową działalność.

IV. W związku z powstałą sytuacją organizacyjnego rozbięcia wyra-
zić protest przeciwko:

1. uchybieniem formalnym powstałym w wyniku działania Towarzyst-
wa w stosunku do Komitetu,
2. brakowi informacji o sytuacji ze strony Wydziału Towarzystwa,
3. ignorowaniu przez Towarzystwo zdania członków Komitetu okreś-
lających możliwości rozwiązania kryzysu,
4. arbitralnej decyzji w przedmiocie zmian personalnych, w tym:
a/ powołaniu Pana Jerzego Bukewskiego na stanowisko Przewodniczą-
cego bez konsultacji z członkami Komitetu,
b/ pozbawieniu praw członkowskich Panów Krystiana A. Waksmundzkie-
go i Włodzimierza Steckiewicza
powodując wyłącznie zastrzeżenie sytuacji.

V. W związku z punktem IV. zobowiązać dotychczasowe a posiadające
naszą akceptację Władze Komitetu w osobach:

- Edward Dymacz - vice przewodniczącego d/s technicznych
- Włodysław Possingera - księgowego
- Ryszarda Bitkę - członka Komisji Rewizyjnej TMHiZK
- Tadeusza Strojnego - vice-przewodniczącego honorowego
- o podjęcie starań o usanodzielnienie organizacyjne.

Wyrażamy nadzieję, że usamodzielnienie organizacyjne pozwoli nam na podjęcie bardziej efektywnej działalności realizującej nasze dotychczasowe cele. Równocześnie wyrażamy przekonanie, że powyższe rozwiązanie jest najbardziej korzystne w powstałej sytuacji.

Do zespołu przygotowującego usamodzielnienie Komitetu Opieki nad Korpem J. Piłsudskiego powołujemy Panów Pietra M. Beronia i Włodzimierza Steckiewicza.

VI. W związku z rezygnacją p. Jerzego Bukowskiego ze stanowiska Sekretarza Komitetu powołujemy p. Barbarę Gralikowską do pełnienia wymienianej funkcji.

VII. Przyjąć następujące oświadczenie końcowe Walnego Zebrania:

Uchwała Wydziału Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa z 8.12.1988 r. pozbawiające arbitralnie Komitet Opieki nad Korpem J. Piłsudskiego jego prezesa i v-ce prezesa przez pozbawienie członkostwa Panów Krystiana Waksmundzkiego i Włodzimierza Steckiewicza godzi w naszym przekonaniu nie tylko w dobre imię obu zasłużonych działaczy społecznych, ale również w dobre imię Komitetu Opieki nad Korpem J. Piłsudskiego, w dobre imię Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, w dobre obyczaje i powszechne odczucie prawa i sprawiedliwości. Do czasu statutowego rozpatrzenia odwołania Panów Krystiana Waksmundzkiego i Włodzimierza Steckiewicza w/w uchwałę Wydziału Towarzystwa z 8.12.86 traktujemy jako nieprawomocną.

Kraków, dn. 17.01.1987 r.

Komisja Uchwał i Wniosek Walnego Zebrania Komitetu Opieki nad
Kopcem J. Piłsudskiego, w składzie:

- Eugeniusz Gales
- Piotr Jamroz
- Fryderyk Scholz
- Jerzy Smorawiński

pozwala sobie przedłożyć w załączeniu Uchwały Walnego Zebrania
Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego

Podpisy członków Komisji:

- p. Eugeniusz Gales -
- p. Piotr Jamroz -
- p. Fryderyk Scholz -
- p. Jerzy Smorawiński -

str. 3.2. Stg

Kraków 24 stycznia 1987 r.

Eugeniusz G a l o s
Członek zwyczajny
Komitetu Opieki nad Kopcem
J. Piłsudskiego

Towarzystwo Miłośników
Historii i Zabytków Krakowa

37-018

w K r a k o w i o
ul. św. Jana 12

na ręce
Przewodniczącego Wydziału

opieka

Jako formalnie uprawniony Członek Komitetu nad Kopcem J. Piłsudskiego i bezpośrednio zainteresowany prawidłowością Jego działalności, przedstawiam niniejszym swoje uwagi i zastrzeżenia w sprawie zarządzonych zmian personalnych w Zarządzie rzeczonoego Komitetu, sygnalizowanych pismem Wydziału z daty 29.XII.1986 r. L.dz. 154/86 dołączonym mi w dniu 11 stycznia br.

Z formalnego i moralnego punktu widzenia przedmiotowe zarządzanie kwestionuję w świetle nie podważonych miarodajnie faktów i dowodów, a na uzasadnienie powyższego stanowiska swojego podaję co następuje:

Naturalną kolejną rzeczą za punkt wyjścia do właściwej oceny dotychczasowej działalności Komitetu godzi się przyjąć i rozważyć Jego nakład pracy i realne osiągnięcia przy odbudowie Kopca jako dopełnienie podstawowych powinności statutowych. W tym przedmiocie powszechnie zgodna jest opinia ludzi dobrej woli o imponujących osiągnięciach oraz o trudnościach z tym związanych, a wszelkie dane na tę okoliczność znajdują potwierdzenie w szczegółowych zapisach, a dla wątpiących rezultaty tych wysiłków są do stwierdzenia w miejscu ich wykonania. W tym przypadku, poza wszelką wątpliwością musi pozostać fakt, że takie osiągnięcia mogą być rezultatem tylko dobrej organizacji i solidarnej postawy czynnie zaangażowanych Członków Komitetu pod kierunkiem Jego dotychczasowego Zarządu, a w szczególności pod kierunkiem Prezesa Pana Krystiana Wakmundzkiego, którego walory osobiste w tym zakresie nie uchyły też uwagi samego Wydziału przez wyrażenie i docenienie Jego oddania sprawie, inicjatywę i aktywność na tym odcinku działalności. Ze swej strony dodałbym jeszcze wysokie uznanie dla Jego osobistego wkładu pracy dla wspólnej sprawy oraz nieprzeciętną kulturę osobistą i we współżyciu grupowym.

Jak wydaje się ten podstawowy aspekt sprawy o zasadniczym znaczeniu również dla Towarzystwa średnie z jego statutowym powołaniem, nie został należycie doceniony, a może był nawet nie wygodny dla Wydziału, skoro został on całkowicie pominięty przy rozliczeniu Prezesa Komitetu, a mianowicie ze wszelkich miar ustalenia komisyjne w tym zakresie zostały dyskretnie przez Wydział utajone, tak wobec "pod sądne", jak też zainteresowanych Członków Komitetu. Wobec takiej podstawy wypada przyjąć, że Wydziałowi wygodniej było poprzestać na oszczerczym i prymitywnym pomówieniu o rzekomym dewastowaniu Kopca pod przewodem Prezesa Komitetu!

Niewątpliwie jest to pierwszy podstawowy paradoks całej sprawy.

Kolejnym paradoksem jest stwierdzenie i to z "przykrością" że zarzucane Panu Waksmundzkemu sprawy pozostały bez wyjaśnienia według zaś wcześniejszego stwierdzenia, w tymże piśmie Wydziału z daty 29.XII.1986 r. podaje się, że prześledzenie całokształtu działalności Komitetu powołana została specjalna Komisja. Zgodnie ze zleceniem ustalenia tej Komisji winny dać przecież mianowicie sprawę. Pasjonująca jest ta przeciwstawność równoczesnych stwierdzeń i albo Komisja nie wykonała zleconego jej zadania i sprawa w tym zakresie pozostawałaby bez koniecznego rozpoznania do wyciągnięcia ostatecznych wniosków, bądź też poczynione ustalenia nie dały negatywnych, a oczekiwanych w takiej wersji wyników przeciwko dotychczasowemu Zarządowi Komitetu. Biorąc pod uwagę fakt nie ujawnienia dotąd jakiegokolwiek danych z działalności tej Komisji wypada przyjąć, że również jej ustalenia przemawiają na korzyść dotychczasowego Zarządu, a wygodniej było Wydziałowi kwestię tę pominąć. W świetle tych danych o podstawowym przecież znaczeniu wypada tylko podzielić przykrość Wydziału, że ciążące na nim powinności nie zostały należycie już dopełnione i logicznie rzecz biorąc należałoby zapytać na jakiej podstawie faktycznej i prawnej Wydział powziął tak brzemienną w skutkach decyzję o przedwczesnym odwołaniu Przewodniczącego Komitetu przed upływem Jego kadencji i wbrew stanowisku znakomitej większości Jego Członków. Ostatecznie to zasadnicze kwestie nie zostały w żadnym stopniu wyeksponowane w dotychczasowym stanowisku Wydziału i na tej też podstawie należy założyć, że w tym przedmiocie jak przebieg prac na Kopcu i całokształt działalności Komitetu nie budziły zastrzeżeń, a wszelkie wysunięte

w tym względzie skargi i zarzuty okazały się bez pokrycia!

* Jak wydaje się największym paradoksem będzie to, że Wydział wykazał respekt dla wystąpień o charakterze animozji osobistych nie mających nic wspólnego ze sprawą Komitetu, a w istocie rzeczy godnych potępienia tak dla dobra sprawy, jak też w interesie ogólnym. Godne przeciwstawienie się niedopuszczalnym metodom działania zapobiega wytwarzaniu się niezdrowej atmosfery i rozszerzaniu się wrogich zamiarów osób działających w złej woli. Jak okazuje się miał takiego stanowiska Wydział z trudnych dla zrozumienia względów podzielił stanowisko osób zasługujących właściwie na potępienie zastosowanie nieetycznych metod rywalizacji z moralną szkodą osób zasługujących w istocie rzeczy na najwyższe uznanie.

Reasumując powyższe należy stwierdzić, że przy bliższej analizie całokształtu sprawy ostateczne wnioski muszą być negatywno pod adresem Wydziału Zespołu osób odpowiedzialnych za tego rodzaju zakłócenie, skoro przedmiotowe postanowienie pozostaje w oczywistej sprzeczności z faktycznym, a istotnym w sprawie stanem rzeczy, powzięte zostało z pominięciem nakazanych zasad postępowania wyjaśniającego z bezpośrednim udziałem przeciwstawnych sobie stron, a w ostatecznym rozrachunku narusza zasady współżycia społecznego przez sankcjonowanie nieetycznych metod postępowania jednej strony z moralną szkodą strony drugiej. Takiej oceny nie może podważyć pozorne i obłudne stwierdzenie o rzekomym zaniepokojeniu Wydziału wpływającymi pismami, których nota bene ciężar gatunkowy zasługiwał na natychmiastowe ich odrzucenie, a nie do nadania im fałszywej rangi dokumentu, mającego jakiegokolwiek znaczenie w sprawie. Pod tym punktem widzenia poczuwałem się w moralnym obowiązku wykazać wynikiąjący stąd niedowład rzutujący ujemnie w skutkach na dobre imię szanowanej powszechnie Instytucji.

Ludzką rzeczą jest błędzić, lecz na szacunek zasługuje tylko ten, kto ma cywilną odwagę błąd swój uznać i w miarę go naprawić.

Na marginesie tej sprawy pozwolę sobie przedstawić jeszcze słów kilka osobistej refleksji. Należę do pokolenia, któremu dane było przeżyć skutki I-szej i II-giej wojny światowej. W ciągu długich lat mojej edukacji wpojono mi m.in. zasady dobrego obyczaju, a osobiste i czynne zaangażowanie w Sprawę Narodową w ciągu ostatniej wojny, uwarściwiło mi szczególnie na wszelkie przejawy gwałtu i nieprawości. Te zatem względy skłaniają mnie do głębokiego obu-

zenia na stanowisko Przewodniczącego Wydziału przejawione w dniu 26.XI.1986 r. kiedy w sposób bezceremonialny i arbitralny rozkazał zebranym Członkom Komitetu opuszczenie lokalu Towarzystwa. Lokal ten przeznaczony jest na potrzeby członków Towarzystwa i przebywanie w nim jest normalnym uprawnieniem wszystkich jego Członków, a jako taki nie może być traktowany według przysłowiowej woli "pana na folwarku". Zachowanie się Zebranych w krytycznym dniu było bez zarzutu i nieprovokowało do tak rażącego działania oraz potraktowania ^{ich} jako niepożądanych intruzów, a jeśli by już konieczność taka zachodziła, to bezpośrednio wykonanie takiej czynności godzi się angażować osoby bez wysokiego tytułu naukowego. Opinię swoją w tym zakresie wyrażam jako bezpośredni uczestnik niniejszego zdarzenia.

Do wiadomości:

- 1/ Urząd Miasta Krakowa
Wydział Spraw Społeczno-Administracyjnych
Kraków
 - 2/ Komitet Opieki
nad Kopcem J. Piłsudskiego
w/m
- 906

ZWIĄZEK LEGIONISTÓW POLSKICH

ma zaszczyt zaprosić
na tradycyjny

OPŁATEK LEGIONOWY

Z RODZINAMI I TYMI WSZYSTKIMI,
KTÓRYM BLISKIE SĄ IDEE NIEPOD-
LEGŁOŚCIOWE,

który odbędzie się 24 stycznia 1987 r.
(sobota) o godzinie 17 w Klasztorze
00 Kapucynów w Krakowie przy ul.
Loretańskiej.

Przy wejściu na salę zbierane będą dobrowolne datki
na pokrycie kosztów Opłatka.

ZWIĄZEK LEGIONISTÓW POLSKICH

ma zaszczyt zaprosić
na tradycyjny

OPŁATEK LEGIONOWY

Z RODZINAMI I TYMI WSZYSTKIMI,
KTÓRYM BLISKIE SĄ IDEE NIEPOD-
LEGŁOŚCIOWE,

który odbędzie się 24 stycznia 1987 r.
(sobota) o godzinie 17 w Klasztorze
00 Kapucynów w Krakowie przy ul.
Loretańskiej.

Przy wejściu na salę zbierane będą dobrowolne datki
na pokrycie kosztów Opłatka.

ZWIĄZEK LEGIONISTÓW POLSKICH

ma zaszczyt zaprosić
na tradycyjny

OPŁATEK LEGIONOWY

Z RODZINAMI I TYMI WSZYSTKIMI,
KTÓRYM BLISKIE SĄ IDEE NIEPOD-
LEGŁOŚCIOWE,

który odbędzie się 24 stycznia 1987 r.
(sobota) o godzinie 17 w Klasztorze
00 Kapucynów w Krakowie przy ul.
Loretańskiej.

Przy wejściu na salę zbierane będą dobrowolne datki
na pokrycie kosztów Opłatka.

ZWIĄZEK LEGIONISTÓW POLSKICH

ma zaszczyt zaprosić
na tradycyjny

OPŁATEK LEGIONOWY

Z RODZINAMI I TYMI WSZYSTKIMI,
KTÓRYM BLISKIE SĄ IDEE NIEPOD-
LEGŁOŚCIOWE,

który odbędzie się 24 stycznia 1987 r.
(sobota) o godzinie 17 w Klasztorze
00 Kapucynów w Krakowie przy ul.
Loretańskiej.

Przy wejściu na salę zbierane będą dobrowolne datki
na pokrycie kosztów Opłatka.

Komitet Opieki
nad Kopcem
Józefa Piłsudskiego

Kraków, dn. 28.01.1987 r.

Druhny i Druhowie !

Nie po raz pierwszy zwracamy się do Was nasi Młodzi Przyjaciele, choć tym razem Waszej uwadze polecić pragniemy sprawę tyle ważną co przykrą. Komitet nasz od kilku lat przyżywa ciężki okres, mnożą się przeróżne utrudnienia i ataki na Komitet i jego Władzę, ich przyczyną jest nasz cel i I D E A, której służymy.

W ostatnim czasie spotkał nas cięś ty cięższy, że niespodziewany. Nasz dotychczasowy sekretarz - dh dr Jerzy Bukowski - w wyniku "nacisków zewnętrznych" sprzymierzając się z ludźmi działającymi na szkodę Komitetu, podjął się roli narzucanego - a nie uznawanego przez członków Komitetu - "przewodniczącego".

Współpracy z nim odmówiły środowiska niepodległościowe skupione w Komitecie, zdystansowali się od niego i jego poczynania członkowie i długoletni działacze Komitetu - w tym wszyscy członkowie legalnych Władz Komitetu, postawę jego potępił Seniorzy naszego środowiska panowie Legioniści - członkowie Związku Legionistów Polskich Okręgu Krakowskiego.

"Przewodniczący" J. Bukowski znalazł się w izolacji. Oparł się więc na ludziach, którzy od lat prowadzili oszczerczą kampanię przeciwko Komitetowi. Włączył się w akcję szkalowania Władz Komitetu i eliminację najbardziej zasłużonych działaczy. W tym wszystkim najzupełniej gołosłownie i bezprawnie próbuje podpierać się wielkimi autorytetami /nie wyłączając Władz Kościelnych, ludzi nauki, działaczy Ruchu Związkowego/, a także i wybitnymi postaciami Ruchu Harcerskiego.

Z największym zaniepokojeniem odnotowujemy fakt, że dh J. Bukowski - wykorzystując swą pozycję, powiązania organizacyjne i dawne zasługi w celu znalezienia poparcia - postanowił odwołać się do Was: Polskich Harcerzy.

Nie chcemy Wam, Druhny i Druhowie niczego narzucać ani sugerować. Pragniemy jednak, by tak jak zawsze, i w tej sprawie o Waszym stosunku zdecydowało Wasze zdrowe S U M I E N I E, w którym rozważyć winniście: czy macie dać posłuch namowom do "solidarności grupowej" z Waszym kolegą i czy w każdej sprawie - bez względu na jej aspekt moralny - wolno mu ślepo zaufać.

Było by tragedią, gdybyście stać się mieli, w jego rękach, narzędziem realizacji cynicznej rozgrywki politycznej i osobistych ambicji rozbiągających jedność środowisk niepodległościowych skupionych w Obywatelskim Komitecie Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego, godzących w jego I D E A i cel.

Z wiarą w Wasz niezawodny rozsądek i poczucie moralne ślemy serdeczne: Szczęść Boże w Harcerskiej Służbie !

Czuwaj !

w imieniu Członków Komitetu Opieki
nad Kopcem Józefa Piłsudskiego

Do wiadomości:

- JmE.Ks.Bp Kazimierz Górny
- Dh Stanisław "Orsza" - Broniewski
- Harcistrz Rzplitej
- Duszpasterstwa Harcerzy i Harcerzy
- prasa katolicka
- Dh hm Stanisław Czopowicz

Sekretarz Zarządu Okr. Krak. Zw. Leg. Pol. - Stanisław Zastawniak

V-Prezes K.O.n.K.J.P. - Edward Dymacz

OBYWATELSKI KOMITET
OPIEKI nad KOPCEM
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
w Krakowie

Kraków, 8.II.1987 r.

Do Wydziału Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa

L i s t o t w a r t y

"Spisane będą słowa i czyny"

W związku z brakiem odpowiedzi - mimo upływu ponad 2 miesiące - na następujące pisma:

- 1/ do Wydziału Towarzystwa na ręce p.Prof.W.M.Bartla z dn.6.XII.1986 r.,
- 2/ do Komisji Rewizyjnej Towarzystwa z dn.6.XII.1986 r.,
- 3/ do Prezesa Towarzystwa p.J.Wyrozumskiego z dn.7.XII.1986 r.,
- 4/ do Wydziału Towarzystwa z dn.8.XII.1986 r.,

przy jednoczesnej nasilającej się akcji Prezesa Towarzystwa p.J.Wyrozumskiego i czk.Wydziału Towarzystwa p.J.Bukowskiego, wynierzonej przeciwko Komitetowi Opieki nad Kopcem J.Piłsudskiego, Jego Członkom i Członkom Jego legalnych Władz, zwracam się z niniejszym listem otwartym, kierując się - jak zawsze - wyłącznie dobrem Towarzystwa i Komitetu.

Gdy kierowano - czy to przeciw Obywatelskiemu Komitetowi Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego, którego jestem założycielem i Prezesem od czerwca 1980 r. /p.jednogłośnie uchwały i jednogłośnie votum zaufania 4-ch kolejnych Walnych Zebrań Komitetu z 23.I.85 r., 22.I.86 r., 9.VIII.86 r. 17.I.1987 r./, czy też przeciwko Członkom Władz Komitetu, czy wreszcie przeciwko mojej osobie jako Prezesa Komitetu - podję /najogólniej mówiąc.../, oszczercze pomówienia o charakterze oczywistej prowokacji, odnosząc się do tych napaści /podobnie jak i inni Członkowie Komitetu/, do inspiratorów oraz świadomych wykonawców całej tej akcji - tak jak na to zasługiwali - tj. z głęboką pogardą.

Jak dziś mam - i mamy - odnieść się do podobnych w swej wymowie i celu, podobnie żenujących poczynań Prezesa Towarzystwa p.J.Wyrozumskiego /m.in.pismo Prezesa Towarzystwa do Członków Komitetu Opieki nad Kopcem J.Piłsudskiego z 29.XII.86 r., ogłoszenie w "Echu Krakowa" z 23.XII.86 r., szereg listów kierowanych do poszczególnych Członków Komitetu/ i p.J.Bukowskiego "mianowanego" "prezesem" Komitetu, bez mandatu Członków tegoż Komitetu /m.in.p.uchwała Walnego Zebrania Komitetu z dn.17.I.87 r./, nie uznawanego przez Członków Komitetu, w tym i przez Panów Legionistów /którzy w swej uchwale zdecydowanie potępiли postępowanie p.J.Bukowskiego/, bez konsultacji z Członkami Komitetu /członkami rzeczywistymi i formalnymi - formalnie nimi będącymi, a nie "przyjmowanymi" przez p.J.Bukowskiego do jakiegoś, gdzieś tam i przez kogoś tam wydumanego, nowego "komitetu", wbrew obowiązującym zasadom i w czasie gdy uprzednio już p.Bukowski został zawieszony w prawach członka Komitetu Opieki nad Kopcem J.Piłsudskiego; decyzja Prezydium Komitetu z 26.XI.86 r., akceptowana przez Walne Zebranie Komitetu w dn.17.I.87 r./, z naruszeniem szeregu przepisów prawnych?

Jeśli ktoś zatracza poczucie rzeczywistości, poczucie rozważnego, obiektywnego działania, poczucie odpowiedzialności, przyzwoitości, poczucie Prawdy i sprawiedliwości i Honoru, jeśli ktoś zatracza wiarygodność, czy popełnia polityczne samobójstwo, to czy Wydział Towarzystwa o 90-letniej tradycji musi wspierać to swym autorytetem?

Czy Wydział Towarzystwa zdaje sobie sprawę z faktu, iż to Prezes Towarzystwa przyczynił się do zaistniałej sytuacji i spowodował jej obecną eskalację; m.in. braniem pod uwagę absurdalnych, oczywistych oszczerstw: od zarzutów o celowej dewastacji Kopca J.Piłsudskiego, po oszczercze pomówienia personalne?

Czy dla Wydziału Towarzystwa nie jest zastanawiająco wymowna przemiana postawy Prezesa Towarzystwa - odejście od obiektywizmu, podstawowych zasad prawa i kultury politycznej - i równie wymowna uległość Prezesa Towarzystwa prowokatorom i oszczercom?

Czy Szanownym Członkom Wydziału nic nie mówi stworzona postępowaniem Prezesa Towarzystwa sytuacja w łonie Towarzystwa i jej ewolucja, o konsekwencjach, których nie trudno przewidzieć?

Ile jeszcze trzeba pism, dokumentów, dowodów, ile czasu ma upłynąć, ile ludzkich nerwów /szczególnie naszych Seniorów-Panów Legionistów/ etc., aby Wydział Towarzystwa zechciał zrozumieć błędy polityki Prezesa i niektórych Członków Wydziału, która de facto prowadzi do kompromitacji Towarzystwa i Jego Władz ?

Czy Szanowni Członkowie Wydziału zdają sobie sprawę z faktu, że swym dotychczasowym stosunkiem do tej sprawy stają się współwinni i w innym, jakże bardzo przykrym jej aspekcie; cała ta niegodziwa akcja szczególnie boleśnie dotyka Tych, którzy całe swe życie poświęcili Polsce - walcząc o Jej Wolność i Niepodległość - Panów Legionistów i Weteranów Walk o Niepodległość Ojczyzny; ludzi w podeszłym przeważnie wieku, często schorowanych, po wielu ciężkich przejściach... Ludzi zasługujących na szacunek, i na poważanie, i na spokój...

Czy Szanowni Członkowie Wydziału zechcą zastanowić się nad tym, w co są wciągani, co biorą na swe sumienia, jako Ludzie i jako Polacy? Czy zdają sobie sprawę z odpowiedzialności i oceny Ich postępowania - oceny rzetelnej uczciwej i wyważonej, a dokonywanej przez wiele osób i środowisk w związku z sytuacją wokół Komitetu stworzoną ?

Bo, że historia to oceni - nie ulega wątpliwości. Członkowie Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego i ja osobiście o ten wyrok Historii jesteśmy spokojni. I mamy ten spokój wewnętrzny, który daje czyste sumienie, uczciwość intencji i rzetelność wysiłków... Czy Szanowni Członkowie Wydziału mogą też pozwolić sobie na ten swoisty luksus spokoju sumienia w kontekście "sprawy Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego" ?

I niejako na marginesie, skoro o Historii mowa - jeszcze uwaga: "historia kołem się toczy"... Mogę tylko zapewnić, że nigdy ani ja, ani Członkowie Komitetu nie zniżymy się do tego poziomu, jaki zastosowano wobec Komitetu i Jego Władz, głównie Prezesa i V-Prezesa, a ostatnio wobec dalszych Członków Prezydium Komitetu... Na marginesie: Czy Wydział zna treść pism Prezesa Towarzystwa do tych osób, i czy akceptuje ich charakter oraz wymowę ?

Jestem założycielem i Prezesem Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego od czerwca 1980 r. Te bez mała siedem lat nie były dla Komitetu okresem łatwym; wszak to m.in. czas stanu wojennego, rozkałów oraz napięć społecznych i politycznych. Szczęśliwie zdołałem wraz z Komitetem i Prezydium, któremu miałem i mam honor oraz zaszczyt przewodniczyć, utrzymać jego legalną i formalną działalność, pomimo wszelkich przeszkód. Jest to fakt, który bez wątplenia zostanie przez historię odnotowany. Fakt drugi, to specyficzna forma "podziękowania" ze strony Prezesa Towarzystwa: skreślenie mnie i mego zastępcy d/s organizacyjnych z listy Członków Towarzystwa i utrzymanie oskarżenia przeciw drugiemu V-Prezesowi Komitetu o dewastację Kopca, oraz ataki na innych Członków Komitetu i jego Prezydium. Członkowie Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego nie mają wątpliwości, że ta decyzja i postępowanie Prezesa p.J. Wyrozumskiego nie będą stanowić chwalebного momentu w dziejach zasłużonego dla Krakowa Towarzystwa ...

Proszę o zastanowienie się i wyciągnięcie wniosków w imię Prawdy, Uczciwości, Sprawiedliwości, w imię obrony dobrego imienia Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego, w imię obrony dobrego imienia ludzi rzetelnie, uczciwie, lojalnie, z samozaparciem, konsekwentnie, a jednocześnie rozważnie i odważnie służących od wielu lat tej Idei, której symbolem jest Kopiec Józefa Piłsudskiego - Kopiec Niepodległości.

W związku z bezprawnym nadużywaniem nazwy: "Komitet Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego" i naruszaniem czy kalaniem dobrego imienia Komitetu przez osoby niewiarygodne, nie mające nic wspólnego z Ideą J. Piłsudskiego, nie mające nie tylko mandatu Komitetu, ale nie będące nawet jego członkami, oświadczam, że tego ani Komitet, ani ja osobiście jako jego Prezes, tolerować nie możemy i nie będziemy.


/Krystian A. Waksmundzki/

założyciel Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego,
Prezes Komitetu od dnia jego powstania tj. od 23.VI.1980 r.,
b.czk. Komisji Rewizyjnej i b.czk. Wydziału Towarzystwa Mikołników
Historii i Zabytków Krakowa /do marca 1986 r./.

Kraków, 8.II.1987 r.

Do Wydziału Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa
L i s t o t w a r t y

"Spisane będą słowa i czyny"

W związku z brakiem odpowiedzi - mimo upływu ponad 2 miesiące - na następujące pisma:

- 1/ do Wydziału Towarzystwa na ręce p.Prof.W.M.Bartla z dn.6.XII.1986 r.
- 2/ do Komisji Rewizyjnej Towarzystwa z dn.6.XII.1986 r.,
- 3/ do Prezesa Towarzystwa p.J.Wyrozumskiego z dn.7.XII.1986 r.,
- 4/ do Wydziału Towarzystwa z dn.8.XII.1986 r.,

przy jednoczesnej nasilającej się akcji Prezesa Towarzystwa p.J.Wyrozumskiego i czł.Wydziału Towarzystwa p.J.Bukowskiego, wymierzonej przeciwko Komitetowi Opieki nad Kopcem J.Piłsudskiego, Jego Członkom i Członkom Jego legalnych Władz, zwracam się z niniejszym listem otwartym, kierując się - jak zawsze - wyłącznie dobrem Towarzystwa i Komitetu.

Gdy kierowano - czy to przeciw Obywatelskiemu Komitetowi Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego, którego jestem założycielem i Prezesem od czerwca 1980 r. /p.jednogłośnie uchwały i jednogłośnie votum zaufania 4-o kolejnych Walnych Zebrań Komitetu z 23.I.85 r., 22.I.86 r., 9.VIII.86 r. 17.I.1987 r./, czy też przeciwko Członkom Władz Komitetu, czy wreszcie przeciwko mojej osobie jako Prezesa Komitetu - podję /najogólniej mówiąc.../, oszczercze pomówienia o charakterze oczywistej prowokacji, odnosim się do tych napaści /podobnie jak i inni Członkowie Komitetu/ do inspiratorów oraz świadomych wykonawców całej tej akcji - tak jak na to zasługiwali - tj. z głęboką pogardą.

Jak dziś mam - i mamy - odnieść się do podobnych w swej wymowie i celu, podobnie żenujących poczynań Prezesa Towarzystwa p.J.Wyrozumskiego /m.in.pismo Prezesa Towarzystwa do Członków Komitetu Opieki nad Kopcem J.Piłsudskiego z 29.XII.86 r., ogłoszenie w "Echu Krakowa" z 23.XII.86 r. szereg listów kierowanych do poszczególnych Członków Komitetu/ i p.J.Bukowskiego "mianowanego" "prezesem" Komitetu, bez mandatu Członków tegoż Komitetu /m.in.p.uchwała Walnego Zebrania Komitetu z dn.17.I.87 r./, nie uznawanego przez Członków Komitetu, w tym i przez Panów Legionistów /którzy w swej uchwale zdecydowanie potępił postępowanie p.J.Bukowskiego/, bez konsultacji z Członkami Komitetu /członkami rzeczywistymi i formalnymi - formalnie nimi będącymi, a nie "przyjmowanymi" przez p.J.Bukowskiego do jakiegoś, gdzieś tam i przez kogoś tam wydumanego, nowego "komitetu", wbrew obowiązującym zasadom i w czasie gdy uprzednio już p.Bukowski został zawieszony w prawach członka Komitetu Opieki nad Kopcem J.Piłsudskiego /decyzja Prezydium Komitetu z 26.XI.86 r., akceptowana przez Walne Zebranie Komitetu w dn.17.I.87 r./, z naruszeniem szeregu przepisów prawnych?

Jeśli ktoś zatracą poczucie rzeczywistości, poczucie rozważnego, obywatelnego działania, poczucie odpowiedzialności, przyzwoitości, poczucie Prawdy i sprawiedliwości i Honoru, jeśli ktoś zatracą wiarygodność, czy popełnia polityczne samobójstwo, to czy Wydział Towarzystwa o 90-letniej tradycji musi wspierać to swym autorytetem?

Czy Wydział Towarzystwa zdaje sobie sprawę z faktu, iż to Prezes Towarzystwa przyczynił się do zaistniałej sytuacji i spowodował jej obecną eskalację; m.in. braniem pod uwagę absurdalnych, oczywistych oszczerstw od zarzutów o celowej dewastacji Kopca J.Piłsudskiego, po oszczercze pomówienia personalne?

Czy dla Wydziału Towarzystwa nie jest zastanawiająco wymowna przemiana postawy Prezesa Towarzystwa - odejście od obiektywizmu, podstawowych zasad prawa i kultury politycznej - i równie wymowna uległość Prezesa Towarzystwa prowokatorom i oszczercom?

Czy Szanownym Członkom Wydziału nie mówi stworzona postępowaniem Prezesa Towarzystwa sytuacja w łonie Towarzystwa i jej ewolucja, o konsekwencjach, których nie trudno przewidzieć?

Ile jeszcze trzeba pism, dokumentów, dowodów, ile czasu ma upłynąć, ile ludzkich nerwów /szczególnie naszych Seniorów-Panów Legionistów/ etc., aby Wydział Towarzystwa zechciał zrozumieć błędy polityki Prezesa i niektórych Członków Wydziału, która de facto prowadzi do kompromitacji Towarzystwa i Jego Władz ?

Czy Szanowni Członkowie Wydziału zdają sobie sprawę z faktu, że swym dotychczasowym stosunkiem do tej sprawy stają się współwinni i w innym, jakże bardzo przykrym jej aspekcie; cała ta niegodziwa akcja szczególnie boleśnie dotyka Tych, którzy całe swe życie poświęcili Polsce - walcząc o Jej Wolność i Niepodległość - Panów Legionistów i Weteranów Walk o Niepodległość Ojczyzny; ludzi w podeszłym przeważnie wieku, często schorowanych, po wielu ciężkich przejściach... Ludzi zasługujących na szacunek, i na poważanie, i na spokój...

Czy Szanowni Członkowie Wydziału zechcą zastanowić się nad tym, w co są wciągani, co biorą na swe sumienia, jako Ludzie i jako Polacy? Czy zdają sobie sprawę z odpowiedzialności i oceny Ich postępowania - oceny rzetelnej, uczciwej i wyważonej, a dokonywanej przez wiele osób i środowisk w związku z sytuacją wokół Komitetu stworzoną ?

Bo, że historia to oceni - nie ulega wątpliwości. Członkowie Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego i ja osobiście o ten wyrok Historii jesteśmy spokojni. I mamy ten spokój wewnętrzny, który daje czyste sumienie, uczciwość intencji i rzetelność wysiłków... Czy Szanowni Członkowie Wydziału mogą też pozwolić sobie na ten swoisty luksus spokoju sumienia w kontekście "sprawy Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego" ?

I niejako na marginesie, skoro o Historii mowa - jeszcze uwaga: "historia kółkiem się toczy"... Mogę tylko zapewnić, że nigdy ani ja, ani Członkowie Komitetu nie zniżymy się do tego poziomu, jaki zastosowano wobec Komitetu i Jego Władz, głównie Prezesa i V-Prezesa, a ostatnio wobec dalszych Członków Prezydium Komitetu... Na marginesie: Czy Wydział zna treść pism Prezesa Towarzystwa do tych osób, i czy akceptuje ich charakter oraz wymowę ?

Jestem założycielem i Prezesem Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego od czerwca 1980 r. Te bez mała siedem lat nie były dla Komitetu okresem łatwym; wszak to m.in. czas stanu wojennego, rozkałów oraz napięć społecznych i politycznych. Szczęśliwie zdołałem wraz z Komitetem i Prezydium, któremu miałem i mam honor oraz zaszczyt przewodniczyć, utrzymać jego legalną i formalną działalność, pomimo wszelkich przeszkód. Jest to fakt, który bez wątplenia zostanie przez historię odnotowany. Fakt drugi, to specyficzna forma "podniekowania" ze strony Prezesa Towarzystwa: skreślenie mnie i mego zastępcy d/s organizacyjnych z listy Członków Towarzystwa i utrzymanie oskarżenia przeciw drugiemu V-Prezesowi Komitetu o dewastację Kopca, oraz ataki na innych Członków Komitetu i jego Prezydium. Członkowie Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego nie mają wątpliwości, że ta decyzja i postępowanie Prezesa p. J. Wyrozumskiego nie będą stanowiły chwalebного momentu w dziejach zasłużonego dla Krakowa Towarzystwa ...

Proszę o zastanowienie się i wyciągnięcie wniosków w imię Prawdy, Uczciwości, Sprawiedliwości, w imię obrony dobrego imienia Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego, w imię obrony dobrego imienia ludzi rzetelnie, uczciwie, lojalnie, z samozaparciem, konsekwentnie, a jednocześnie rozważnie i odważnie służących od wielu lat tej Idee, której symbolem jest Kopiec Józefa Piłsudskiego - Kopiec Niepodległości.

W związku z bezprawnym nadużywaniem nazwy: "Komitet Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego" i naruszaniem czy kalaniem dobrego imienia Komitetu przez osoby niewiarygodne, nie mające nic wspólnego z Ideą J. Piłsudskiego, nie mające nie tylko mandatu Komitetu, ale nie będące nawet jego członkami, oświadczam, że tego ani Komitet, ani ja osobiście jako jego Prezes, tolerować nie możemy i nie będziemy.


/Krystian A. Waksnundzki/

założyciel Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego,
Prezes Komitetu od dnia jego powstania tj. od 23.VI.1980 r.,
b.czk. Komisji Rewizyjnej i b.czk. Wydziału Towarzystwa Mikołników
Historii i Zabytków Krakowa /do marca 1986 r./.

Kraków, 19.02.1987 r.

Przewielebny Księżu Profesorze!

Proszę wybaczyć, że zupełnie nieznana osoba, odmiela się zakłócać spokój i zajmować swym listem cenny czas Księdza Profesora, ale do-
szkam do wniosku, że sprawa, zresztą nie tylko dla mnie, jest tak
dużej wagi, że sędzę iż Przewielebny Ksiądz Profesor poświęci chwilę
uwagi temu pismu.

Od 5-u lat w miarę swych sił i możliwości starałam się realizować,
wpojęne mi w domu rodzinnym idee, pracując w Komitecie Opieki nad
Kopcem J. Piłsudskiego. Tradycje rodzinne, własne przekonania i prze-
myślenia, a także szacunek dla pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego
kultywowалам w środowisku, które skupia w sobie wszystkich tych,
którzy myślą i czują podobnie jak ja. Od czerwca 1980r. z inicjatywy
ś.p.płk. Józefa Herzoga i P. Krystiana A. Waksmundzkiego powstał nasz
Komitet, którego celem jest nie tylko odbudowa Mogiły Mogił - Kopeca
Niepodległości, ale także podtrzymywanie tradycji niepodległościowej.
Organizujemy wiele imprez o charakterze patriotyczno-religijnym,
patriotycznych i historycznych.

Komitet skupia w swym gronie środowiska niepodległościowe poczynając
od najstarszych Żołnierzy Rzeczypospolitej - Legionistów, Żołnierzy
1920 i 1939 roku, Żołnierzy AK, PSZ po młodzież. Od początku Komitet
nasz działał pod przewodnictwem jego współzałożyciela P. Krystiana A.
Waksmundzkiego, jako jedna z integralnych części Towarzystwa Mikołaj
Historii i Zabytków Krakowa.

Od mniej więcej 3-ech lat niewielka grupa ludzi inspirowana z zewnątrz
starała się rozbić jedność naszego Komitetu. Początkowo uczestnicząc
w zebraniach i wprowadzając "odpowiednią" atmosferę, a potem wycofa-
wszy się, oszczerstwami i pomówieniami próbowała podważyć dobre imię
Komitetu, jego członków, Prezydium, a przede wszystkim jego Prezesa
Pana Krystiana A. Waksmundzkiego. W ostatnim okresie do tej oszcze-
rzej kampanii dołączył jeden z zasłużonych działaczy Komitetu, znan
instruktor harcerski, dr filozofii, P. Jerzy Bukowski. Postępując
absolutnie nielojalnie w stosunku do najbliższych współpracowników,
do czego się nawet w swych listach przyznaje, przeszedł na stronę
atakującą Komitet i jego Prezesa i nie licząc się zupełnie z wolą
jego członków, i na mocy nieprawnej i wbrew statutowi, uchwalił Wydział
Towarzystwa, przyjąć kierownictwo Komitetu, a P. K. Waksmundzki i Jego
zastępcę zostali z Towarzystwa usunięci.

P. J. Bukowski uzurpując sobie prawo do kierowania Komitetem prowadzi
w dalszym ciągu kampanię przeciwko jego zasłużonym działaczom.
W kampanii tej powołuje się na poparcie jakiego udzielają mu osoby
o wysokich autorytetach moralnych i kulturalnych. Pozwolę sobie
przytoczyć jedno zdanie z listu p. Bukowskiego do mnie, w którym oprócz
przyznania się do nielojalności pisze: "...i wybacz, ale opinia
Profesora Wyrozumskiego, Stróżewskiego i Tischnera więcej dla mnie
znaczy niż twoja."

Absolutnie z tym zdaniem mogłabym się zgodzić gdyby nie dotyczyło
"brudnej" sprawy.

Proszę wybaczyć Przewielebny Księżu Profesorze, ale nie jestem w stanie uwierzyć, że Ksiądz Profesor mógłby swym autorytetem popierać coś, czego w pełni nie zna.

I obawiam się, że P. Bukowski bardzo na wyrost szafuje nazwiskiem Księdza Profesora, powołując się na wielkie autorytety, a tym samym starając się wybielić swoje postępowanie. Nie wiem czy Przewielebny Ksiądz Profesor P. Bukowskiemu jakiegokolwiek poparcia, może jako ewentualnemu wykładowcy PAT-u. Ale nie sądzę, aby Ksiądz Profesor miał czas w swych rozlicznych zajęciach zajmować się rozstrzyganiem kwestii kto winien kierować Komitetem Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego.

I proszę wybaczyć moją śmiałość, ale nie mogę absolutnie pogodzić się z myślą, że osoba o tak wielkim autorytecie jakim darzy Ksiądz Profesora społeczeństwo, mogłaby popierać intryki ludzi o wygórowanych ambicjach, którzy za wszelką cenę robią "kariery".

Daleka jestem od oceniania i osądzania postępowania p. J. Bukowskiego, uczynił tak, jak wg siebie powinien uczynić. Jest to sprawa jego sumienia. Ale powoływanie się na autorytet kogokolwiek, w sprawie która budzi tak wielki sprzeciw wielu zasłużonych ludzi, jest już nie tylko osobistą sprawą sumienia p. J. Bukowskiego - wychowawcy młodzieży - staje się już sprawą publiczną. I to w tym wszystkim jest najbardziej bolesne.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku.

*Renata Ondusiewicz
Kroko's Sareps 5/11*

Panie Profesorze.

W toczącym się od kilku lat konflikcie w konie KONKOW Józefa Piłsudskiego, na początku mego udziału datującego się od 1985r. w tych ciężkich, trudnych a zarazem niewdzięcznych pracach/jak się okazało/przy odbudowie Kopca, po zapoznaniu się ze stanem faktycznym na gruncie należałem do tych którzy szczerze ubolewali nad rozkładem osłabiającym efektywne możliwości sprostania zadaniu i byłem rzecznikiem pojednania, mając na względzie przyspieszenie prac i doprowadzenie ich do pomyślnego zakończenia w możliwie najkrótszym czasie. Rychko jednak i z przykrością pozbyłem się tych złudzeń kiedy dowiedziałem się, że nasza trudna i ciężka praca w ocenie liderów frakcji jest niczym innym jak tylko dewastacją Kopca.

Ten bezzasadny zarzut jest dla mnie szczególnie bolesny bo przecież w 1935 roku jako uczeń gimnazjalny ten Kopicz sypał nie przypuszczając, że kiedy w 50 lat później podejmę pracę przy jego odbudowie, zarobię na miano dewastatora Kopca.

Resztek wątpliwości, jakie jeszcze we mnie tliły, wybyłom się w dniu wizji lokalnej przeprowadzonej na wiosnę 1986 r. przez Komisję, której przewodniczył pan prof. Bogdanowski, kiedy to obecny tam pan Zielski uznał za naganne uprządkowanie przez nas przedpola rejonu pracy. Polegało ono na ułożeniu na poboczu ciężkich płyt prefabrykowanych i granitowej kostki aby umożliwić sobie rozwinięcie frontu pracy do likwidacji groźnego dla Kopca osuwiska. Według pana Zielskiego był to "zabieg kosmetyczny aby poprawić wrażenie Komisji". W tym momencie zrozumiałem, że naszych adwersarzy drażnią i niepokoją pozytywy widziane gołym okiem a rozpętana przeciwko nam kampania, nie ma nic wspólnego z troską o stan Kopca. W tym miejscu trzeba przypomnieć i to, że tej komisyjnej kontroli domagaliśmy się i oczekiwaliśmy od jesieni 1985r. tj. od chwili ukazania się raportu pana mgr inż. W. Tukałko z dnia 23.10.1985r. skierowanego do Pana, w którym zarzucał nam dewastację Kopca.

Komisja nie potwierdziła zawartych w raporcie zarzutów.

Drugim, szokującym mnie przeżyciem było rzekomo pojednawcze zebranie w pamiętnym dniu 19.XI.1986r. w auli PAN ul. Sławkowska 17, kiedy to stworzono warunki nie sprzyjające konstruktywnej dyskusji a widowiskowo przypominało ono fragmentami rozhisteryzowane zbiegowisko jarmarczne. Już z pierwszych zdań Przewodniczącego zebrania, którym był Pan Profesorze, była widoczna stronniczość i brak obiektywizmu, czym wyraźnie zademonstrował Pan po czyjej jest stronie a spokojna i logiczna argumentacja strony skazanej na pożarcie, nie miała dla Pana żadnej wartości w tej rozgrywce. Szczytem cynizmu stało się odrzucenie przez frakcję jedynie słusznego w tej sytuacji wniosku, zniwierzającego do rozpatrzenia całego pakietu spraw konfliktowych przez obustronną Komisję w skład której, miały wejść po dwie wybrane osoby z każdej ze stron. Odrzucenie tego wniosku wykazało że:

- po pierwsze, nie wchodzi w rachubę jakiekolwiek porozumienie,
- po drugie, strona przeciwna /frakcja / obawia się konfrontacji wysuwanych zarzutów, z argumentami obrony.

W tym momencie stała się rzecz dziwna, bowiem Pan jako Przewodniczący, który zorganizował zebranie w celach rzekomo pojednawczych, z aprobatą i bez komentarzy przyjął stanowisko strony nam przeciwnej.

Zaiste, do dziś zastanawiam się i nie mogę pojąć jak miało wyglądać w wyobraźni organizatorów tej tragifarsy to pojednanie, chociaż na efekty nie trzeba było długo czekać. Podjęto iście salomonową decyzję - wyrzucenie z Towarzystwa bez dogłębnego rozpoznania sprawy, dotychczasowego zasłużonego i akceptowanego przez członków Komitetu, Prezesa i jego Zastępcę.

W cywilizowanym świecie, nawet ewidentni zbrodniarze mają prawo do obrony i żaden sąd im tego nie odmawia a wieszają się ich dopiero po wyczerpaniu wszystkich możliwości obrony.

Wobec rażąco jaskrawego naruszenia zasad poszanowania podstawowych norm prawnych, znalazła się pokaźna grupa członków Komitetu, która nie zaakceptowała drakońskich i pochopnych posunięć Wydziału Towarzystwa opuszczając

z znak protestu zebranie, na którym zapoznano przybyłych o decyzjach Wydziału. W ten oto sposób zamiast zgody, pogłębiono istniejący rozłam. Naguwa się pytanie dla czyjego dobra i w czym interesie, zwłaszcza, że powołana przez Wydział Towarzystwa Komisja pod przewodnictwem pana prof. Bartla do zbadania zasadności zarzutów przeciwko panu K. Waksmundzkemu niczego nie wyjaśniła, cedując trud rozplątania zawiłego pomówienia "sądowi i konfesjonasowi". W ten sposób nie prawo zadziałało a tylko pozory prawa.

Szczególne znaczenia i smaczku nabiera demonstrowane zjawisko nadwrażliwości niektórych członków Wydziału Towarzystwa, którzy w każdym posunięciu oponentów do których i ja należę, dostrzegali nietakt i obraźliwe akcenty. Tych niecznych akcentów dopatrywano się w naszych wyjaśnieniach, postulatach, protestach i odwołaniach a co najciekawsze, że w sposób najtaktowniejszy z taktownych - oczywiście ich zdaniem - na żadne z tych pism nadawca nie otrzymał odpowiedzi od adresata. Pisma nasze, tych oczywiście oponentów, spokojnie nadal nabierają mocy urzędowych i w segregatorach Wydziału, oczekują lepszych czasów.

Ale ten sposób załatwiania spraw zdanem adresata jest etyczny, taktowny i zgodny z wytycznymi KPA.

W przeciwieństwie do tego co wyżej przedstawiono, bardzo uważnie są czytane, rozpatrywane i respektowane pisma frakcjonistów na ogół rozniżające się z prawdą, godzące bez skrępowań w dobre imię tych, którzy na to nie zasłużyli. W tym przypadku według niektórych jak przypuszczam członków Wydziału, takie postępowanie jest etyczne, moralne i taktowne.

Prawdą jest, że w gronie naszym, tych oponentów, nie ma tak utytułowanych osobistości. Nie masz między nimi profesorów, doktorów, są tylko magistrzy inżynierowie a także ludzie, którzy szanują bliźnich i domagają się poszanowania bliźnich, bo mają do tego prawo.

W naszym gronie są ludzie dźwigający na swych barkach swoje 5, 6, 7, 8 i 9 krzyżyków. Są ludzie, którzy zaliczyli trzy wojny, w tym dwie światowe, są ludzie, którzy kilkakrotnie przechodzili ogień zaporowy z broni różnego kalibru. Są ludzie, którzy przeszli przez lagry, łagry i więzienia za to, że są Polakami a za swą postawę w obliczu wroga są udekorowani najwyższymi odznaczeniami bojowymi. To są ci ludzie, którzy na swych barkach dźwigali ciężar walki z wrogiem, a po wyzwoleniu podjęli w bardzo trudnych warunkach trud odbudowy kraju i są za to uhonorowani najwyższymi odznaczeniami państwowymi. Tym ludziom, wielu z zaangażowanych w tym konflikcie w jakimś stopniu zawdzięcza to kim są.

Nie jesteśmy ludźmi z marginesu za jakich nas raczą uważać pańscy przaczeni i znakomici podopieczni.

Z tego też względu, jest wielkim nietaktem nie udzielać odpowiedzi na prośby, odwołania czy wnioski. Nietaktem jest również lekceważenie zdania i opinii tych osób w sprawach zasadniczej wagi. To nie my, jak się nam imputuje, obrażamy polską naukę. Polską naukę obrażają ci, którzy ignorują prawdę obiektywną, bo każda prawdziwa nauka szuka prawdy obiektywnej.

Końce preceptorzy zawsze nam przypominali już od czasów "kindersztuby" jedną ze starych sprawdzonych zasad, że nie tytuł ozdobi człowieka ale człowiek ozdabia tytuł.

Im większa erudycja, tym wyżej ustawia się dla niej poprzeczkę z etyki moralności oraz innych norm współżycia społecznego. Od tych zasad nie zwalniają żadne okoliczności - nikogo. Kto więc i kogo w tym incydencie obraża?

Jestem zdania, że racja nie zawsze są po stronie tych co głośno krzyczą

Otrzymują:

- 1x Pan Prof. Dr hab. Jerzy Wyrozumski - Kraków
ul. Św. Jana 12.
- 1x Pan Dyrektor Jaglarz
Urząd Miasta Krakowa
Wydz. Spraw Spż. Admin.

Z poważaniem

Witold Kaczkowski
Witold Kaczkowski
Bronowicka 85/58
30-091 Kraków